



---

## Wspomnienia o Konradzie Czapiewskim

Konrada poznałam w 2005 r., kiedy zostałam przyjęta na studia doktoranckie w IGiPZ PAN. Od pierwszych dni dał się poznać jako dobry kolega, który pomagał mi odnaleźć się w nowym miejscu, z nowymi obowiązkami. Swoją pracę doktorską napisał i obronił wcześniej niż ja. Czerpałam z jego doświadczeń, a Konrad zawsze chętnie udzielał rad i dzielił się swoją wiedzą, nigdy nie żałował czasu na rozmowy i pomoc. Jego badania dotyczyły obszarów wiejskich Mazowsza i – co ciekawe – na etapie przygotowywania swojej rozprawy odwiedził wszystkie gminy wiejskie i miejsko-wiejskie w województwie mazowieckim.

W kolejnych latach swojej pracy naukowej coraz więcej interesował się społecznościami lokalnymi i coraz bardziej fascynowały go jakościowe metody badań. Był nie tylko baczny obserwator, ale, można powiedzieć, przeżywał wieś: był wrażliwy na problemy jej mieszkańców. Uwielbiał dyskutować, ale potrafił przy tym uważnie słuchać. W czasie swoich wyjazdów służbowych nie tylko prowadził wywiady, ale zawierał znajomości z wieloma wójtami, sołtysami i lokalnymi liderami. Podczas mojej ostatniej rozmowy z Konradem na początku sierpnia 2022 r. opowiadał o swoim odbytym właśnie ciekawym spotkaniu w lokalnym samorządzie.



Pierwsze spotkanie w ramach projektu „Wiejsko-miejski transfer wiedzy. Modele współzależności”, luty 2022, Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego, Szreniawa  
Od lewej: Barbara Maćkiewicz, Krzysztof Janc, Maria Bednarek-Szczepańska, Ewa Kacprzak, Konrad Czapiewski.

Jego ostatnim dużym i wprowadzonym w czyn pomysłem na badania był projekt pt. „Wiejsko-miejski transfer wiedzy. Modele współzależności”. To projekt, który pod kierownictwem Konrada w 2022 r. uzyskał finansowanie z Narodowego Centrum Nauki, kontynuujący jego zainteresowania rolą wiedzy na wsi. Projekt zakładał korzystanie z metod bliższych etnografii i antropologii, przede wszystkim pogłębionych studiów przypadku wybranych społeczności lokalnych. Jak sądzę, był pierwszą osobą w naszym Instytucie, która w tak dużym grancie postawiła przede wszystkim na badania jakościowe, a więc bardziej ryzykowne i trudniejsze do przewidzenia i zaplanowania niż badania ilościowe. W ramach projektu odbyliśmy pierwsze spotkanie zespołu w lutym 2022 r. Z dużym entuzjazmem oczekiwał pierwszych badań terenowych. Odbyły się one niestety już bez jego udziału...

Konrad na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako badacz podchodzący do swojej pracy z niesamowitym entuzjazmem, pasjonat wsi, świetny organizator, podróżnik i przede wszystkim dobry przyjaciel.

*Maria Bednarek-Szczepańska*  
IGiPZ PAN, Warszawa

Konrad był bez wątpienia świetnym naukowcem. Nie dlatego, że przeczytał dużo książek i artykułów, choć wiele przeczytał i wiele sam napisał. I nie dlatego, że prowadził szeroko zakrojone badania i realizował skomplikowane projekty, choć Jego dokonania w tym zakresie zdecydowanie przewyższają średnią aktywność naukowca. Zaangażowanie zawodowe i ponadprzeciętne efekty ściśle wiązały się Jego osobowością, pasja naukowa przenikała się z pasją do życia. Wydaje mi się, że wynikało to przede wszystkim z Jego niezmiernej ciekawości świata, ciekawości ludzi, miejsc, krajobrazów, zdarzeń. Był baczny obserwatorem rzeczywistości, zawsze pozytywnie nastawionym do spotykanych ludzi i doświadczanych wydarzeń. Jego niepohamowana pasja do podróży była wyrazem tej fascynacji otaczającym nas światem. Czy to były podróże bliskie czy też dalekie, dla Konrada zawsze były interesujące. I zawsze, jak prawdziwy geograf, był do nich perfekcyjnie przygotowany. A ponadto przekonany, że te wszystkie niezwykle istotne informacje o odwiedzanych miejscach musi przekazać współtowarzyszom podróży, czy tego chcieli (zazwyczaj) czy nie (czasami), czytanie przewodnika na głos było nie do uniknięcia.

U Konrada w jakiś magiczny sposób Jego niespożyta energia łączyła się ze spokojem i opanowaniem, potrzeba nowych wrażeń i doświadczeń z docenianiem „zwyczajności”, zdolności organizacyjne ze spontanicznością i odwagą podążania w nieznane. Tak na ścieżce zawodowej jak i w podróży przez świat i życie.

Do zobaczenia gdzieś tam daleko...

*Sylvia Dołzbłasz*  
Uniwersytet Wrocławski, Wrocław

Z Konradem Czapiewskim poznaliśmy się w roku 2003 na zjeździe młodych geografów (European Geography Association – EGEA) w Estonii. Był to końcowy okres naszych studiów magisterskich. Również w 2003 r. spotkaliśmy się na konferencji naukowej, a konkretnie na zjeździe Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Opolu. Od tego czasu zaczęliśmy współpracę naukową obejmującą wspólne publikacje, projekty, wystąpienia konferencyjne, jak i wiele innych mniej lub bardziej naukowych działań. Również w sferze prywatnej spotykaliśmy się często.

Rozumienie przestrzeni to było motto, które przyświecało Konradowi zarówno podczas swojej pracy zawodowej, jak i w życiu prywatnym. Chęć zrozumienia przestrzeni pchała Go do podróżowania, jednak nie tylko do zwiedzania atrakcji, ale głównie do poznawania miejsc, ludzi, kultury w różnych aspektach. I tak jak wiedza, jej znaczenie, transfer stała się motywem znaczącej części Jego pracy naukowej, tak również wiedza zdobywana podczas krótkich i dłuższych wyjazdów była ważnym ich elementem. Nie było to zależne od tego, czy była to podwarszawska wieś, osiedle bloków z wielkiej płyty w peryferyjnym wschodnioeuropejskim państwie, bazar w azjatyckiej metropolii, północnoamerykański park narodowy – Konrad zawsze z takim samym entuzjazmem obserwował, dyskutował, dzielił się swoimi obserwacjami. Umiejętność i pasja do „czytania” przestrzeni była czymś co na pewno wyróżniała Konrada spośród geografów i wiele osób inspirowało się jego podejściem do pracy, spędzania wolnego czasu, a szczególnie łączenia tych dwóch sfer. Albowiem, jak zawsze podkreślał, poznawanie przestrzeni to zarówno badania naukowe, jak i przebywanie w przestrzeni, jak najbliżej zjawisk i ludzi.

Jeszcze podczas swojego ostatniego wyjazdu do Meksyku świętowaliśmy Jego równo 3 lata spędzone w zagranicznych podróżach. Była to niestety ostatnia podróż.

*Krzysztof Janc*

Uniwersytet Wrocławski, Wrocław

Konrada Czapiewskiego poznałem w marcu 2012 r., kiedy rozpocząłem pracę w Instytucie Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN. Zapewne jednak niejednokrotnie musieliśmy mijać się w korytarzach budynku Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych UW. Kiedy ja zaczynałem studia, Konrad był już na piątym roku. Jak się później okazało, byliśmy na wspólnym wyjeździe do Bocheńca (tzw. chrzest geografa), gdzie On był jednym z organizatorów. Wtedy jednak jeszcze się nie poznaliśmy.

W marcu 2012 r. zostałem zatrudniony w Zakładzie Geografii Wsi i Rozwoju Lokalnego IGiPZ PAN. Konrad także był pracownikiem tej jednostki i przez szereg lat byliśmy sąsiadami. Nasze pokoje znajdowały się w tym samym korytarzu na czwartym piętrze w siedzibie Instytutu. Konrad był osobą otwartą i serdeczną. Pamiętam, że już podczas pierwszego spotkania zaproponował, żebyśmy zwracali się do siebie po imieniu. Moje początki pracy w IGiPZ PAN poświęciłem na poszukiwanie własnej niszy badawczej. Jednym z pierwszych pomysłów była identyfikacja czynników różnicujących poziom rozwoju społeczno-ekonomicznego w trójstykach województw. Przedyskutowałem tę ideę z Konradem, który po wysłuchaniu mnie odradził podjęcie tej tematyki. Jednocześnie, podsunął mi inny po-

mysł, na który wpadł po poprzedniej rozmowie ze mną dotyczącą wpływu ostatniej reformy administracyjnej na tożsamość regionalną. Rozmawialiśmy głównie o przypadku Podlasia. Wcześniej podzieliłem się z nim bowiem swoimi spostrzeżeniami na ten temat, który frapował mnie już od dłuższego czasu. Mam rodzinę na historycznym Podlasiu w gminie Sarnaki, która obecnie położona jest w województwie mazowieckim. Od czasu reformy podziału administracyjnego Polski w 1999 r., obserwuję powolny wzrost utożsamiania się lokalnej społeczności z Mazowszem (kosztem tożsamości podlaskiej). Jednocześnie zwróciłem uwagę na ogólnopolski trend utożsamiania obszarów historycznie niezwiązanych z Podlasiem (tj. Suwalszczyzna i Ziemia łomżyńska) jako integralne części regionu. Konrad potwierdził moje obserwacje i stwierdził, że to jest właśnie istotny problem badawczy, którym powinienem się zająć. To właśnie dzięki Niemu kontynuowałem pracę na tym zagadnieniu, w wyniku czego w grudniu 2021 r. obroniłem rozprawę doktorską pt. *Tożsamość terytorialna Podlasia wobec podziału administracyjnego*. Wielokrotnie rozmawialiśmy na temat postępów moich badań i zawsze mogłem liczyć na konstruktywną krytykę ze strony Konrada. Do dziś badania na tożsamością regionalną pozostają głównym przedmiotem moim zainteresowań naukowych.

Pamiętam Konrada jako bardzo dobrego kolegę z Zakładu. Zawsze był gotów poświęcić czas innym. Potrafił i chciał wysłuchać drugiego człowieka. Był ciekawy świata, sam pełen empatii i zrozumienia. Dobrze wspominam wiele spędzonych z Nim chwil w siedzibie Instytutu przy ul. Twardej, jak choćby wspólne malowanie pokoi zakładowych, po którym zafundował nam pizzę czy długie spotkania wigilijne zakończone wyjściem na dach i podziwianiem zmieniającej się panoramy Warszawy. Pamiętam także wspólne wyjazdy służbowe z Konradem m.in. podróż jego autem do Budapesztu, wyjazdy do Holandii, Czech, Włoch i Bułgarii. Był osobą nietuzinkową, z jednej strony doskonale zorganizowaną i ułożoną, z drugiej zaś spontaniczną i potrafiącą żyć chwilą. Miał olbrzymią wiedzę, nie tylko z zakresu geografii; można z Nim było prowadzić długie dyskusje na wiele tematów. Konrad był doskonałym organizatorem; pamiętam jak wiele wysiłku włożył w takie wydarzenia jak *Warsaw Regional Forum* czy *Seminarium Geografii Wsi*. Konrad był wyjątkowym człowiekiem, prowadził ciekawe i bogate życie osobiste i naukowe. Odczuwamy Jego brak w Zakładzie i Instytucie. Pozostanie w naszej pamięci.

Michał Konopski  
IGiPZ PAN, Warszawa

Jest piękny letni poranek 26 sierpnia 2019 roku. Wczesnie rano, Raúl i ja wyjeżdżamy pociągiem z Poznania w kierunku Warszawy. Z dworca piechotą idziemy w stronę Instytutu. Słońce już mocno świeci, tym bardziej nie możemy się już doczekać spotkania i wspólnej eskapady za miasto. Na parterze wita nas profesor z Chin, który mówi, że mamy poczekać bo chłopak z Indii zaraz do nas przyjdzie i prosi, abyśmy wspólnie zaczekali. Chłopak z Indii? OK, niech i tak będzie, pewnie grupa się powiększyła. Okazuje się jednak, że tym chłopakiem jest Konrad. Mocno opalony, uśmiechnięty, o kocich ruchach, ale jednak nie Hindus. Dostał zielone światło na zabranie nas instytutowym Volvo. Jak dobrze!

Wsiadamy wszyscy do samochodu i ruszamy. Najpierw, do dawnego ogrodu działkowego Konrada. Kiedy rozbudowywano lotnisko, część tych działek trzeba było zlikwidować. Przypadek ten dotyczył również działki Konrada. Mijamy Schronisko na Paluchu, w pobliżu spacerują wyprowadzane przez wolontariuszy pieski. Zostawiamy samochód na żwirowym parkingu przed ogrodem. Zielen jest piękna i jeszcze bujna pod koniec lata, atmosfera jednak trochę szemrana. Na szczęście Konrad zna tu wszystkich, wie z kim i jak zagadać. Spacerujemy ogrodowymi alejkami, komentując dziwaczny wygląd niektórych altan. Ci co tu zostali podobno nie mieli szczęścia. Bardziej opłacało się odszkodowanie i działka w nowym ogrodzie z dala od miasta.

Zanim jednak dotrzemy do tego nowo założonego, ogrodu Konrad zjeżdża z drogi, by pokazać nam zabytkowy drewniany kościół, w którym przy porządkach i wymianie kwiatów zastajemy oddane parafianki. W powietrzu daje się wyczuć niewidzialny nadzór proboszcza, z którym, jak mówi Konrad, żartów nie ma. Jedziemy potem trochę przez las, by dotrzeć do bezkresnego pola wyrastających, jak grzyby po deszczu, magazynowych hal. Na granicy centrum logistycznego ostał się jeszcze stary, przepiękny drewniany dworek polski. Wsiadamy, Konrad nam o nim opowiada. Czy ten dworek „grał” u Wajdy? Być może.

Jeszcze kilka słów o pobliskich termalnych basenach i docieramy do nowego ogrodu działkowego Konrada. Jak cudnie tam wszystko rośnie! Są kwiaty, zioła, są i warzywa. Jeden domek i miejsce na drugi. Bo działki w sumie są dwie, jedna obok drugiej. Mama i ojczym Konrada witają nas serdecznie. Pijemy kilka herbat i kaw, zjadamy się kiełbasami oraz przetworami z działki. Najsmaczniejszy jest ketchup z papryką i cukinią, rodzinny patent. Każdy z nas dostanie go potem do domu. Na razie jednak siedzimy, rozmawiamy, cieszymy się swoim towarzystwem i pięknym dniem. Jest bardzo, bardzo, miło. Myślimy – trwaj chwilo – choć przyszłość pełna jest planów. Spacerujemy jeszcze po ogrodzie. Konrad gospodarskim okiem omiata grządki, gdzie między innymi rośnie czarna bazylia, po-



Od lewej: Konrad Czapiewski, Barbara Maćkiewicz, Bao Xiaobin, Raúl Puente-Asuero.

kazuje nam ogrodową świetlicę ze stołem pingpongowym. Łukasz lubi tam spędzać czas gdy jest u babci. Z sąsiadami rozmawiamy o życiu na działkach. Przed jednym z ogródków parkuje bordowy Jaguar, którego właściciel – prawnik – nie chce wracać do pracy w warszawskim biurze. Swoje biuro ma tu, na działkach, gdzie spędza większą część roku. Zresztą nie tylko on, bo także rezydujący *vis a vis* teść, fan mikrofalowych radiostacji. Rozmawiamy, żartujemy, robi się jednak późno. Wbrew wcześniejszym planom, nie możemy zostać na noc. Trzeba wracać do Warszawy. Czeką nas jeszcze wykład w ogrodzie społecznościowym „Motyka i Słońce”. Idziemy tam wszyscy razem, także profesor z Chin. Na spotkaniu jest dużo osób. Konrad, przysłuchuje się dyskusji, robi zdjęcia. W drodze powrotnej rozmawiamy o ogrodach. Kończy się dzień. Nikt z nas nie może przypuszczać, że dokładnie trzy lata później Konrada już tu nie będzie. Mam jednak pewność, że On i tak z nami jest.

Żegnaj przyjacielu, do widzenia,  
*Drogi mój, od krwi serdecznej bliższy.*  
*Ta rozłąka w ciemnych przeznaczeniach*  
*Obietnicą połączenia błyszczy.*

Żegnaj bez uścisku dłoni i bez słowa.  
*Nie martw się, cień smutku z czoła przegoń.*  
*W życiu ludzkim – śmierć to rzecz nie nowa,*  
*A i życie samo – nic nowego*

*Sergiusz Jesienin, tłumaczenie Tadeusza Mongirda*

*Barbara Maćkiewicz*

Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Poznań

Mieliśmy to szczęście, że poznaliśmy Konrada Czapiewskiego zarówno „naukowo” jak i prywatnie. Był bardzo dobrym kolegą i przyjacielem wielu badaczy w kraju i za granicą, był też naszym przyjacielem. Zawsze był pogodny i optymistycznie nastawiony do życia. Nie było dla niego rzeczy niemożliwych, dlatego chętnie służył radą w wielu sferach pracy badawczej oraz życia codziennego. Wszyscy z pewnością będziemy pamiętać jego zawsze błyskotliwe uwagi podczas toczących się dyskusji naukowych oraz celne riposty w trakcie rozmów towarzyskich.

Konrad kochał podróże i tę jego największą pasję mieliśmy możliwość z nim dzielić. Niezapomniane pozostaną nasze wyjazdy, zarówno służbowe, jak i prywatne. W trakcie tych wspólnych wojaży Konrad dał się poznać jako świetny organizator, uważny obserwator otoczenia i spotykanych ludzi, a także osoba niezwykle wrażliwa na piękno. Podróż z Konradem były zawsze dużą przyjemnością, obfitowały w ciekawe spostrzeżenia na temat odkrywanych miejsc i poznawanych ludzi, owocowały pomysłami na kolejne wyprawy. W organizacji wyjazdów Konrad był perfekcjonistą, czasem wręcz bezkompromisowym, co nadawało przygotowaniom koloru i niezapomnianych emocji.

Konrad uwielbiał celebrować posiłki, najlepiej takie, które przygotowywane były wspólnie. Uwielbiał uczty połączone z długimi rozmowami o wartościach, o tym co jest najważniejsze w życiu czy z opowieściami z podróży. Po każdej takiej uczcie obowiązkowym elementem był kieliszek własnej nalewki, najlepiej z pigwy, która w wykonaniu Konrada miała mistrzowski smak. Wnioski płynące z tych wielogodzinnych dyskusji, które mieliśmy okazję wspólnie prowadzić wielokrotnie, na zawsze pozostaną w naszej pamięci. W pamięci pozostaną także liczne nawiązania do jednej z ulubionych książek Konrada, czyli „Małego Księcia” Antoine de Saint-Exupéry’ego, bo *„gdy jest bardzo smutno, kocha się zachody słońca”*.

Katarzyna Leśniewska-Napierała

Tomasz Napierała

Uniwersytet Łódzki, Łódź

Trudną rzeczą jest zebrać wspomnienia i przelać je na kawałek papieru, tym bardziej gdy refleksja dotyczy znajomej Osoby, która odeszła wcale nie na chwilę. Konrad był moim kolegą z Instytutu. Dobre kilka lat temu zapytał mnie czy chciałabym z nim współpracować przy projekcie „Tworzenie Sieci Najciekawszych Wsi w Polsce”. Tak zaczęła się nasza projektowa przygoda. Dużo razem jeździliśmy po polskich wsiach, braliśmy udział w licznych spotkaniach, a nader wszystko dyskutowaliśmy na przeróżne tematy, zarówno zawodowe jak i te bardziej przyziemne, ludzkie. Konrad był ciekaw drugiej osoby, jej sposobu postrzegania świata, rozwiązywania problemów. Czasem nasze zdania się schodziły, niekiedy znacznie rozbiegały, ale tak miało być by doświadczać nowych rzeczy, wejść w inne buty i w nich przemierzyć kawałek drogi. Podziwiałam jego skuteczność w realizacji turystycznych planów, podtrzymywania licznych znajomości i rozwijania zainteresowań. Tym bardziej, że byłam wtedy na etapie wychowywania małych dzieci, a ten projekt był swoistym wyjściem na świat po kilku latach przerwy. Chłonięłam z wielką ciekawością okraszone ciekawostkami opowiadania z podróży i relacje ze spotkań z ciekawymi ludźmi. To był dobry czas. Konrad zniknął z mojej codziennej rzeczywistości, ale ja czasem „widzę” jak w swoisty dla siebie sposób przemierza instytutowe korytarze....

Edyta Regulska

IGiPZ PAN, Warszawa

Moje wspomnienie Konrada Czapiewskiego ma dwojaki charakter. Po pierwsze, pamiętać zawsze będę specyficzną aurę kontemplacji naukowej jaka panowała zawsze w jego gabinecie. Po przekroczeniu progu tego prawdziwie profesorskiego salonu można było rozsiąść się wygodnie w fotelu i rozmawiać na różne tematy, analizując dogłębnie i zagadnienia naukowe i kwestie życia naukowego. To drugie szczególnie interesowało Konrada,

który dał się poznać jako wspaniały organizator prac i przedsięwzięć z pogranicza nauki i zwykłego przyjemnego wspólnego spędzania czasu.

Po drugie, Konrad był człowiekiem, który rozumiał przestrzeń i rolę człowieka w tej przestrzeni. Oczywiście wszyscy geografowie w mniejszym lub większym stopniu rozumieją przestrzeń, ale Konrad sięgał jakby głębiej, wyczuwał historię miejsca, ludzi, którzy tworzyli miejsce na przestrzeni dekad; był detektywem, który w wyniku zaabsorbowanej wiedzy wyczuwał aurę danego obszaru, przy czym interesował się zarówno historią muru chińskiego, jak i historią mijanych podwórek na warszawskiej Woli.

Nigdy nie zapomnę naszej wspólnej przechadzki z Instytutu zlokalizowanego w centrum Warszawy przez Wolę na Koło, przechadzki z wieloma przystankami w lokalnych pubach, w celu okraszenia wieczoru przysmakami piwnymi, ale także poznania kolorytu okolicy. To Konrad pierwszy, mi – osobie przyjezdnej w stolicy – pokazał oblicze Warszawy poprzez pełne pasji opowieści o burzliwych latach dziewięćdziesiątych, o architekturze powojennej, o lokalnych społecznościach. Tę samą atmosferę swobody i młodzieńczego buntu wprowadzał w każdym miejscu na świecie, np. gdy wyciągał z plecaka trunki w pekińskim metrze, opowiadając barwnie o różnicach między chińskimi regionami. A odwiedził tych miejsc w swoim życiu nie mało, bo kochał podróżować i poznawać świat i ludzi. Żałuję, że tak rzadko miałem okazję być kompanem Konrada w jego podróżach. Bardzo mocno go w IGiPZ PAN brakuje i niestety już zawsze będzie brakować...

*Piotr Rosik*  
IGiPZ PAN, Warszawa

Kiedy dotarła do mnie wiadomość o tragicznej śmierci Konrada, przyjąłem ją z niedowierzaniem. Młody, zdolny, ambitny, a przede wszystkim bardzo aktywny człowiek odszedł od nas tak nagle, tak niespodziewanie, pozostawiając dziesiątki niedomkniętych spraw, bo przecież wyjechał tylko na chwilę. Po roku od tego tragicznego dnia wyrwa, którą pozostawił po sobie nasz Przyjaciel, jest jeszcze bardziej widoczna i odczuwalna. Konrad był Geografem z krwi i kości, wykształconym w dobrym, tradycyjnym stylu, w którym bycie w ruchu, w procesie odkrywania i poznawania świata jest jedną z podstawowych wartości naszej dyscypliny. Tysiące wspólnych kilometrów podróży, niezliczone godziny rozmów i pracy, projekty, plany – są one ciągle żywe w mojej pamięci i takie pozostaną. Pragnienie świata uzależnienia, potrzeba ruchu staje się nieodpartą pokusą w dynamicznych czasach, kiedy to co zamknięte stało się otwarte, a to co otwarte może w każdej chwili się zamknąć. Tym razem zamknęły się drzwi, które oddzielają dwa zgoła różne światy. Mam nadzieję, że drzwi te stały się przejściem do lepszego miejsca, w którym Konrad doświadcza spokoju i dotyka nowych wymiarów uniwersum.

Cześć Twojej pamięci!

*Marcin Wójcik*  
Uniwersytet Łódzki, Łódź





Indie, 8.02.2015 r., fot. M. Wójcik

### **Konrad Czapiewski – wspomnienia z czasów studenckich, błogich czasów**

W roku 1998 Konrad dostał się na studia na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego. Już w pierwszym semestrze udało nam się stworzyć „paczkę”, w której trzymaliśmy się przez całe studia.

Konrad był zawsze bardzo ambitny i kiedy dostał z egzaminu inną ocenę, niż oczekiwał (czyli mniej niż 5), przychodził do wykładowców w godzinach konsultacji, żeby porozmawiać o swojej pracy i o pytaniach zadanych podczas egzaminów. Był przez to ceniony, ponieważ widać było, że studia traktuje nie tylko jako wspaniały okres w życiu, ale także jako inwestycję w przyszłość. A swoją drogą studia na Wydziale Geografii były wyjątkowe, o czym niejednokrotnie przekonywaliśmy się, rozmawiając ze znajomymi z innych wydziałów. „Macie otrzęsiny na wyjeździe?”, „Jedziecie na praktyki terenowe? Na trzy tygodnie?”, „Pokaz slajdów w Murzynowie?”, „Wymiana studencka?”, „Wow, ile u Was się dzieje!”, „Znowu praktyki? Tym razem w Pińczowie?”. Coś wspaniałego.

Do tych wyjazdów był zawsze najlepiej przygotowany z całej grupy. Kiedy w Kole Naukowym Studentów Geografii (KNSG) mieszczącym się piwnicach Wydziału zapadła decyzja, że „jedziemy!”, po zajęciach jechał na dworzec sprawdzić rozkład jazdy pociągów. Trzeba pamiętać, że studiowaliśmy na przełomie lat dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych, kiedy Internet był jeszcze w powijakach i jedynym sposobem kupienia biletów było okienko w kasie na Dworcu Centralnym. Konrad jeździł więc po zajęciach sprawdzić połączenia, a następnego dnia mówił nam, o której godzinie ruszamy do Kielc, Olecka czy Budapesztu. Lubił sobie wszystko zapisywać w zeszycie dużymi, okrągłymi literami. A kiedy na jakiś wyjazd braliśmy ze sobą rowery, zawsze sprawdzał, czy będzie możliwość ich przewiezienia w pociągu, czy jest specjalny wagon. Cieszyliśmy się, że wszystko jest sprawdzone, a Konrad miał dużą satysfakcję z organizacji wyjazdu. W zasadzie przez całe studia to się nie zmieniło.

Majówkę na pierwszym roku spędziliśmy w grupie przyjaciół w Sudetach. To była pierwsza wspólna wyprawa, gdzie testowaliśmy swoje możliwości i... buty. Na szlaku leżało dużo śniegu i części z nas obuwanie przemokło. Część natomiast miała buty z membraną i doszła do schroniska sucha. Kilka razy w ciągu dnia wracaliśmy do rozmów o tym, jakie buty są najlepsze na trekkingi. Konrad dopytywał każdego, wszystko chciał poznać i sprawdzić.

Co roku wracaliśmy w góry. Każdy Nowy Rok spędzaliśmy w gronie przyjaciół w jednej z miejscowości w Beskidach. Jechaliśmy całą noc pociągami, by przesiąść się do PKS-u, a jeśli był czas – rozejrzeć się po drodze po miasteczku, żeby następnie przez kilka dni delektować się geograficznym towarzystwem, wycieczkami po górach, przecieraniem szlaków. Podczas pobytu w Rycerze Górnej ktoś z grupy miał ze sobą narty. Zainspirował tym Konrada, który stwierdził, że warto spróbować swoich sił i następnego dnia staliśmy już w kolejce do wypożyczalni. Przez kilka dni uczyliśmy się zjeżdżać. Konrad był zadowolony, że zyskał nową umiejętność. Lubił się uczyć. Jeszcze wiele lat później, gdy już mieliśmy za sobą różne narciarskie doświadczenia Konrad powtarzał, że to właśnie pod Przysłopem w Rycerze na stoku nauczył się pierwszych technik narciarskich.

Jednym z najciekawszych wspólnych wyjazdów była wyprawa w sierpniu 1999 r. na Węgry, żeby obejrzeć całkowite zaćmienie Słońca. To było po pierwszym roku studiów i wszyscy (grupa liczyła kilkanaście osób) byliśmy bardzo przejęci. Przede wszystkim tym, że naprawdę mamy szansę zobaczyć wyjątkowe zjawisko. Konrad oczywiście sprawdził, że kolejne będzie gdzieś na końcu świata, gdzie raczej z budżetem studenckim nikt z nas się nie wybierze, a w naszej części Europy za ok. 120 lat. Przygotowaliśmy okopcone szkiełka, spakowaliśmy plecaki i ruszyliśmy w drogę do małego węgierskiego miasteczka Ozora, gdzie był organizowany „Festiwal Słońca”, duża impreza plenerowa. Konrad opracował cały program, czyli jak tam dojechać, żeby po drodze jak najwięcej zobaczyć i zmieścić się w budżecie. W czasie studiów, czyli przed wejściem Polski i krajów na południe od Polski do UE, podróżowaliśmy „od granicy do granicy”. To był najtańszy wówczas sposób przejechania setek kilometrów. Jechaliśmy całą noc z przesiadkami na granicach i zbieraliśmy pieczątki w paszportach, co nas bardzo cieszyło. Konrad porównywał, komu się lepiej odbiła pieczątką pociągu i u kogo data zaślониła numer strony w dokumencie. Fascynowało nas zbieranie pieczątek w paszporcie – kto gdzie był, jak długo, kto ma wizę. Następnego dnia byliśmy już w Budapeszcie; był gorący, sierpniowy dzień, który spędziliśmy na zwiedzaniu. Wzgórze Gelerta, Wyspa Św. Małgorzaty, most... Po spełnieniu geograficznej potrzeby zapoznania się z topografią części miasta pojechaliśmy dalej na południe transportem łączonym, od stacji do stacji. Na końcu szliśmy pieszo, było wesoło. Zrywaliśmy rosnące po srodze winogrona zadziwieni ich smakiem. A kiedy dotarliśmy na miejsce, oczywiście z odpowiednim zapasem czasowym, bo przecież wszystko było dobrze zaplanowane, każdy z nas miał inny pomysł, skąd to zaćmienie Słońca będzie najlepiej widać. Tłum ludzi był coraz większy, część szła w stronę sceny, część rozbiegła się po łące. Konrad się rozejrzał i powiedział „o tam na górze”. I poszliśmy naszą grupą, żeby rozłożyć się z plecakami na górze, skąd mieliśmy widok na całą dolinę, a przede wszystkim na niezwykle zjawisko, kiedy Księżyc swą tarczą przesłonił Słońce.

Podczas praktyk w Pińczowie wykonywaliśmy szereg map (geomorfologiczna, sieci hydrograficznej, mapa siedlisk i wiele innych) oraz prowadziliśmy wywiady dotyczące studni („czy ta studnia była kopana czy wiercona?”) i wywiady w ramach zajęć z geografii społeczno-ekonomicznej. Konradowi bardzo podobała się właśnie ta część. Rozmo-

wy z ludźmi, ankiety, wywiady pogłębione. Niektórzy z nas byli nieśmiali w rozmowach ze społecznością lokalną albo zależało nam na tym, żeby zrobić wymagane minimum, jakiego oczekiwali nasi wykładowcy. Natomiast Konrad był w swoim żywiole, kiedy rozmawiał z mieszkańcami o jakości życia i dostępności usług na obszarze wiejskim. Podchodził do ludzi pod sklepem, obok domu, w sposób naturalny nawiązywał rozmowy. Nasza grupa zebrała najwięcej ankiet, dzięki czemu dostaliśmy najlepsze oceny.

Lubił dyskusje i prowadził je ze spokojem, uważnie wysłuchując, co ma do powiedzenia druga osoba. Jeśli się zgadzał, kiwał głową, a kiedy miał inne zdanie, najpierw głąskał się po brodzie, a potem mówił „ale zobacz...”. Przedstawiał argumenty i bronił swojego zdania. Robił to zawsze w sposób stonowany, kulturalny i logiczny. Trudno było Go przekonać słabymi argumentami. Do ćwiczeń był przygotowany, a przybory miał zawsze uporządkowane. Kiedy wykładowca powiedział, żeby na następne zajęcia przynieść rapidograf, po zajęciach jechał do sklepu, żeby sprawdzić, jakie są pisaki i który wybrać. Od pierwszego roku Konrad lubił analizy i wykresy, jakie sporządzaliśmy na ćwiczenia z geografii społeczno-ekonomicznej. Lubił pracę z „Rocznikiem statystycznym”, z danymi. Egzamin z matematyki zdał z jednym z najlepszych wyników na roku.

W czasie studiów zaczęły się też pierwsze przymiarki do publikacji. Wydawaliśmy wówczas na Wydziale czasopismo „Geozeta”, jedyny w swoim rodzaju magazyn wydawany przez studentów, w którym opisywali wyprawy w nieznanne. W czasach kiedy dostęp do informacji był znacznie bardziej ograniczony niż dziś, nie było blogów podróżniczych i mas lepszych lub gorszych artykułów i filmów, na łamach „Geozety” dzieliliśmy się wiedzą, jak dostać się do Afryki czy jak wrócić z Iranu do domu. Konrad zainspirowany wymianą studencką ze studentami Geografii z Zagrzebia napisał swój pierwszy artykuł „Chorwackie abecadło”, który cały czas można przeczytać na stronie: <http://www.geozeta.pl/artykuly, Europa, 16>. Gdy jechaliśmy do Chorwacji na pierwszą wymianę studencką, przygotował się najlepiej z nas wszystkich z tematyki struktury etnicznej w „Kotle Bałkańskim”. Jechaliśmy zaledwie kilka lat po zakończeniu wojny i temat był wyjątkowo złożony i trudny. I chyba właśnie za to zainteresowanie dostał na końcu od swojego gospodarza „Atlas Hrvatske” z niezwykłą dedykacją: „Za budućeg profesora”, czyli „Dla przyszłego profesora”.

Właśnie podczas tej wymiany studenckiej ze studentami z Zagrzebia w październiku 1999 r., jak często potem sam podkreślał, zaczęła się Jego międzynarodowa droga. To było pierwsze w Jego życiu spotkanie ze studentami geografami – przyszłymi geografami – z innego kraju. Nawiązał przyjaźnię, a o tym, jak wielkie, świadczy fakt, że z niektórymi osobami poznanymi podczas wymiany utrzymywał kontakt do końca życia. To właśnie podczas pierwszej części wymiany, kiedy byliśmy zaproszeni do Chorwacji, Konrad zdecydował, że będzie w zespole, który zorganizuje jej drugą część w Polsce. Chciał być pewny, że studenci geografii z Warszawy zorganizują ją tak samo dobrze, a nawet lepiej. Wiele lat później, już będąc doktorem habilitowanym i cenionym naukowcem w środowisku międzynarodowym, Konrad często powtarzał, że to właśnie dzięki tej wymianie i panującej podczas niej dobrej atmosferze, rozumiał, iż studenci geografii za granicą są tacy sami i mają podobne problemy jak studenci z Polski. Wtedy właśnie poszerzył swoje horyzonty, przekonując się, że nie ma się czego wstydzić na scenie międzynarodowej.

Po tej przygodzie z Chorwatami Konrad stał się bardzo aktywnym członkiem EGEA, czyli Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Geografii i Młodych Geografów (*European Geopgraphy Association for Students and Young Geographers*), działającego na naszym Wydziale. Uczestniczył w wielu wymianach, wydarzeniach i kongresach studenckich, gdzie

poznawał kolejnych studentów geografii, z którymi utrzymywał żywy kontakt do swojego ostatniego dnia. Po wielu latach (w 2012 r.), dzięki znajomościom, jakie nawiązał podczas studiów, został zaproszony na kolejny zjazd EGEA w okolicach Białegostoku, żeby opowiedzieć o tym, jak organizowaliśmy międzynarodowe wymiany, jak wyglądała współpraca ze studentami geografii z innych krajów. Dotarło do nas, jak niezwykle były to przedsięwzięcia. Przede wszystkim nie było tak rozwiniętego Internetu jak dziś i korespondencję prowadziliśmy w znaczącej mierze za pośrednictwem poczty tradycyjnej. Przesyłaliśmy dane o osobach, które miały brać udział w wymianie, ustalaliśmy plan spotkania. Rezerwa-



Praktyki studenckie w Pińczowie, zajęcia z geoeologii; pośrodku Konrad, po prawej mgr Tomasz Grabowski



Pokaz slajdów w Murzynowie w Mazowieckim Obserwatorium Geograficznym

cje obiektów noclegowych w Polsce robiliśmy telefonicznie. Trzeba było nad tym wszystkim zapanować i Konrad świetnie się w tym sprawdzał.

Konrad był wnikliwy, dopytywał, sprawdzał. Lubił chodzić do lektorium (naszej wydziałowej czytelnii) i czytać. Od początku interesowały go bardziej kwestie związane z człowiekiem i rozwojem społecznym niż przyrodą i uznawał, że to ciekawsza dziedzina, przez co często toczyliśmy burzliwe dyskusje. „Konrad, ale to uwarunkowania przyrodnicze decydują o kierunku rozwoju danego regionu, klimat, ukształtowanie terenu, dostęp do zasobów” – mówiłam. Na co Konrad z wrodzonym spokojem „Tak, pamiętajmy, że człowiek ma możliwości korzystania z tych zasobów, ale to geografia społeczno-ekonomiczna pozwala odpowiedzieć na pytanie, jak się dany kraj, region rozwija, to jest ciekawsze. Tu są zmiany społeczne. Masz jakąś rzekę i co?”. Na końcu zawsze kończyliśmy w ten sam sposób – że obie dziedziny geografii są ważne, a społeczno-ekonomiczna zależy w ogromnym stopniu od fizycznej.

Konrad był ponadto dobrym strategiem. Analizował plany zajęć i sprawdzał, kiedy mamy „okienka”, żeby w tym czasie zdążyć pojechać na pływalię na Inflancką, zaliczyć zajęcia z w-fu i wrócić na kolejny wykład. Nigdy nie zostawiał ćwiczeń do wykonania na ostatnią chwilę. Od początku studiów liczył średnią i nas też zachęcał, żeby sprawdzać, które przedmioty kończymy i czy jest czas na poprawkę. Za bardzo dobre wyniki z nauce dostał stypendium jako jeden z pierwszych studentów na naszym roku.

Kiedy przyszedł moment wyboru specjalizacji, nie wahał się ani chwili. Miał – jak zwykle – plan. Wszystko przemyślane, ułożone. Już na czwartym roku pojawiał się w rozmowach doktorat, co było dojrzałym podejściem, świadczącym o dobrze zaplanowanej i ułożonej ścieżce. Kiedy większość z nas nie wiedziała jeszcze, co będzie robić za rok, o czym będzie pisać pracę magisterską i gdzie będzie pracować, Konrad miał już swój pomysł i konsekwentnie go realizował. Nie był przy tym osobą ekstrawertyczną. Był skupiony i skoncentrowany na tym, co robi. I nawet jeśli coś poszło nie po jego myśli, zamiast się złościć – analizował. Sprawdzał, szukał, rozważał.

Pewnego dnia przed Wielkanocą 2022 r., zdumiony Konrad pokazał nam kalendarz zaplanowany aż do jesieni tego roku. Powiedział coś w rodzaju: „Zobaczcie, jak pięknie wszystko ułożyłem: po Portugalii z projektem SPOT w maju, jeszcze raz spotkamy się na końcowej konferencji projektu IMAJINE w Warszawie, a potem w czerwcu wybieram się na konferencje do Francji, Irlandii i Finlandii w ramach projektów SMART RURAL i ESPON IRIE. W Finlandii zamierzam przedłużyć pobyt, ponieważ zabiorę syna, wypożyczymy samochód i zrobimy trasę po południowo-wschodniej części kraju. W sierpniu będziemy razem na kongresie IGU w Paryżu, po którym planuję kilkudniową podróż powrotną samochodem przez Szwajcarię. I wreszcie – konferencja IGU w Meksyku pod koniec sierpnia: kwintesencja tego roku, podsumowująca ten okres wiosenno-letni pełen konferencji. A potem jesienią jedziemy razem do Giancarlo do Włoch, zaprezentujemy razem z Marcinem artykuł ze SPOT-u na ICT w Łodzi, a w grudniu do Indii z Krzysztofem i Denisem!”. Cały Konrad. Wszystko starannie zaplanowane na wiele miesięcy w przód. Niedługo po tym spotkaniu otrzymał informację, że projekt, który złożył do Narodowego Centrum Nauki (NCN), uzyskał dofinansowanie. Wszystko wskazywało na to, że będzie to rok Konrada – pełen podróży i sukcesów naukowych. Był pełen życia i radości jak nigdy wcześniej.

Wiadomość o Jego śmierci zaskoczyła nas podczas pobytu w Chorwacji w sierpniu 2022 r. Zaledwie kilka dni wcześniej dzwonił z Meksyku z życzeniami na urodziny córki. Opowia-

dał, gdzie teraz jest, co planuje zwiedzić; mówił, że niedługo zobaczy ocean. Był pełen energii i radości, że dotarł tak daleko. Nikt nie przypuszczał, że tak szybko zakończy swoją ziemską podróż...

Mamy nadzieję, że kontynuuje swoją pozaziemską wędrówkę jak zawsze z uśmiechem i pozytywnym nastawieniem.

*Joanna Markowska-Cerić*

Warszawa

*Denis Cerić*

IGiPZ PAN, Warszawa

### **Konrad Czapiewski – przestrzenie wspomnień**

Współczesna nauka, pomimo deklaracji wielu jej przedstawicieli, staje się coraz bardziej zatomizowana. Zamykamy się wewnątrz wąskich tematów badawczych, subdyscyplin, jednostek. Hołdujemy podejściom badawczym tradycyjnym lub nowoczesnym, ilościowym lub jakościowym, teoretycznym lub aplikacyjnym... Osób przełamujących te podziały nie ma wiele. Jedną z nich był bez wątpienia Konrad Czapiewski – „tradycyjny geograf” obecny jednocześnie w nowoczesnej nauce, naukowiec bazujący na badaniach terenowych i współpracy lokalnej, a jednocześnie uczestnik dużych programów międzynarodowych. Myślę, że właśnie dzięki tej otwartości myśli Konrad przyciągał i łączył ludzi. Miał przyjaciół w przedstawicielach różnych dyscyplin, różnych generacji, różnych instytucji, różnych ośrodków, różnych krajów, różnych poglądów... Dlatego też wspomnienie o Konradzie to retrospektywa naukowa nierozzerwalnie przeplatająca się z refleksją osobistą, a obrazy, które pozostały w naszej pamięci wiążą merytoryczną dyskusję z rozmowami o codziennych problemach życiowych.

Wspomnienia te mają też zawsze swój wymiar geograficzny. Dzieją się w przestrzeni, w konkretnych miejscach na świecie, lokalizacjach, które już na zawsze będą się nam kojarzyły z Konradem, z tematami wspólnych dyskusji, z jego postrzeganiem przestrzeni. Będą „konradowymi” punktami na naszej mentalnej mapie świata. Poniżej kilka takich punktów („przestrzeni wspomnień”), które pozostały ze mną. Jestem przekonany, że inni przyjaciele i współpracownicy Konrada mogliby tu dopisać dziesiątki innych...

**Bulgaria 2005. Samolot Warszawa-Sofia.** Był to chyba mój pierwszy wspólny wyjazd zagraniczny z Konradem. Lecieliśmy na seminarium dwustronne z wyjazdem studyjnym na pogranicze bułgarsko-greckie. Oczywiście znaleźliśmy się już dobrze, m.in. ze wspólnej pracy w Polskim Towarzystwie Geograficznym. Siedząc koło mnie w samolocie Konrad pierwszy raz przedstawiał mi jednak wówczas swoje spojrzenie na naukę, na własną karierę, pracę w Instytucie, na planowany doktorat. Mówiąc szczerze wizja ta wydawała mi się wówczas nieco naiwna. Namawiałem go do bardziej zogniskowanej tematyki... Nie do końca wierzyłem, że bazując tak bardzo na pasji, zamiłowaniach i otwartości można osiągnąć wysoki poziom badań naukowych. Widziałem zagrożenia w rozproszeniu tematyki, braku czasu, niedostatku środków finansowych. Dziś muszę powiedzieć, że to Konrad

miął rację. Nie wiem czy jest to recepta dla każdego, ale w jego przypadku się sprawdziła. Taki, jakim przedstawił mi się wówczas, pozostał w kolejnych 17 latach swojego życia.

**Babadag 2008. Restauracja na dworcu autobusowym.** Konrad zawsze starannie przygotowywał się do wyjazdów. Dotyczyło to nie tylko podstawy naukowej. Jeszcze przed podróżą polecał nam – współuczestnikom podróży – reportażowe lub beletrystyczne książki związane z planowaną destynacją. Jednym z jego ulubionych pisarzy był Andrzej Stasiuk. Gdy po części merytorycznej seminarium polsko-rumuńskiego miał miejsce objazd studyjny, konieczne było znalezienie miejsca na obiad. Pomimo odmiennych sugestii naszych rumuńskich gospodarzy, Konradowi udało się przekonać wszystkich, aby była to restauracja w Babadag, mieście tytułowym jednej z książek Stasiuka (*Jadąc do Babadag*). Zjedliśmy tam ostatecznie posiłek w dość „słabym” lokalu przy dworcu autobusowym wypełnionym bezpańskimi psami. Radość Konrada z wizyty w tym mieście była wtedy większa niż wówczas, gdy wspólnie odwiedzaliśmy wielkie metropolie lub najbardziej znane muzea. Podobnie jak Andrzej Stasiuk, czuł on głęboką więź (a może nawet fascynację?) z peryferiami Europy Środkowo-Wschodniej. Myślę, że tworzyło to unikalną podstawę dla jego pracy naukowej dotyczącej obszarów wiejskich.

**Islandia 2013. Kwatera koło gejzeru Strokkur.** Konrad przyjechał na Islandię własnym samochodem, co samo w sobie było pewnym wyzwaniem. Ja dołączyłem już na miejscu. Był czerwiec, a dzień trwał właściwie nieprzerwanie, co pozwalało nam wspinać się do czoła lodowca około północy. Wieczorne posiłki w miejscach zakwaterowania także się przedłużały. Całą grupą graliśmy wówczas w gry planszowe. W jednym z miejsc noclegowych rytm tej rozgrywki wyznaczały widoczne za oknem eksplozje gejzera Strokkur. W tych grach Konrad zawsze wierzył w swój sukces... Gdy przegrywał, inicjował kolejne „rozdanie”. Tematem jego rozprawy doktorskiej była *Koncepcja obszarów sukcesu społeczno-gospodarczego na wsi i ich rozpoznanie w województwie mazowieckim*. Z perspektywy czasu myślę, że tematyka ta wynikała po części z jego usposobienia. Większość autorów skupiała się wówczas na problemach wsi, peryferyzacji, wykluczeniu. Konrad starał się patrzeć na te zagadnienia od drugiej strony. Zarówno w nauce, jak i w życiu szukał przykładów pozytywnych, dobrych stron zachodzących procesów. Uważał, że zawsze można uciec od porażki.

**Jerozolima 2016. Bazylika Grobu Pańskiego.** Konrad był też, wbrew pozorom, człowiekiem któremu często towarzyszyła refleksja metafizyczna. Podczas pobytu na wymianie akademijnej w Jerozolimie, zdołał przekonać mnie, aby wstać o 4.00 rano i wziąć udział w mszy świętej odprawianej o świcie w bazylice Grobu Pańskiego. Oznaczało to najpierw długi, nocny spacer pustymi uliczkami nowej i starej Jerozolimy. Bazylika o tej godzinie w niczym nie przypominała znanego nam miejsca pełnego pielgrzymów i turystów. Było w niej zaledwie kilka osób, a obrządku religijne sprawowali niemal równolegle przedstawiciele różnych kościołów chrześcijańskich. Było to niezwykle doświadczenie, którego z pewnością nie zapomnę. Tego dnia odwiedziliśmy jeszcze dzielnicę muzułmańską oraz ortodoksyjnych wyznawców judaizmu. Kilka lat później byliśmy też wspólnie w regionie zamieszkałym przez, odrzucających nowoczesność, Amiszów w Pensylwanii. Rozmowy z Konradem w tych miejscach dowodziły ogromnej potrzeby zrozumienia dla różnorodnych stylów życia i wiary wybieranych przez różne społeczności. Nawet wówczas gdy nam – jego współtowarzyszom podróży – wydawały się one dziwne. Konrad kierował do nas i do siebie pytanie – a może coś w tym jest? Może to oni mają rację?

**Pekin 2016. Zakazane Miasto.** Konrad potrafił w różnych trudnych momentach znajdować innowacyjne rozwiązania. Zawsze poszukiwał sposobu na wyjście z komplikującej się sy-

tuacji. Niską jakość danych liczbowych potrafił zastąpić komplementarnymi badaniami jakościowymi. Według oficjalnych statystyk okazało się, że zaskakująco dużą grupę turystów w Irlandii stanowią przybysze z Łotwy? Nie szkodzi, przecież możemy zapytać o to stakeholders podczas warsztatu on-line dla regionu Eastern and Midland. Takie podejście dotyczyło zarówno badań naukowych, jak też sytuacji codziennych. Gdy podczas Kongresu IGU w Pekinie wybraliśmy się aby zwiedzić Zakazane Miasto, na miejscu zaskoczyła nas informacja o konieczności okazania paszportu w kasie biletowej. Paszportu nie wzięła z hotelu moja 12-letnia córka. Sytuacja wydawała się nierozwiązywalna. Konrad zaproponował wówczas, aby spróbowała okazać jego dowód osobisty (on sam posłużył się paszportem), przekonując, że w przypadku dzieci tak właśnie wygląda polski dokument. Z trudem dałem się namówić na tę próbę, wyobrażając już sobie przesłuchanie córki w chińskim komisaracie. Bileterka nad wyraz łatwo zaakceptowała jednak nasze tłumaczenie, nie zwracając przy tym uwagi na zdjęcia i nazwiska zawarte w obu dokumentach...

**Cabo Verde 2019. Bar z muzyką *morna* na żywo.** Konrad był geografem umiejącym łączyć nowoczesne podejścia metodyczne z tradycyjną zasadą terenowych badań przestrzennych. W centrum jego uwagi zawsze znajdował się człowiek. Miał ogromną zdolność znajdowania i pogłębiania niekiedy zaskakujących kontaktów. Podczas wyjazdu na Wyspy Zielonego Przylądka został poproszony o przekazanie przesyłki do mieszkańca Praia, który kiedyś studiował w Polsce. We dwóch zostaliśmy wówczas zaproszeni na kolację do małej restauracji z kabowerdyjską muzyką *morna*. Dowiedzieliśmy się wiele o lokalnej kulturze. Później gospodarz odwiózł nas do hotelu autem wypełnionym po brzegi swoją rodziną. Takie spotkania trudno byłoby formalnie uznać za pracę naukową. Z drugiej jednak strony, bez bliskich kontaktów z konkretnymi ludźmi tracimy chyba możliwość pełnej interpretacji zebranych danych, opracowanych modeli, obliczonych korelacji... Konrad był jednym z nielicznych tradycyjnych geografów społeczno-ekonomicznych w swoim pokoleniu. Powtarzał, że nie wystarczy policzyć, trzeba także zobaczyć i porozmawiać. Swoją pracę udowodnił, że nie jest to alternatywą, a raczej podstawą dla dobrych publikacji, stopni, projektów....

**Lille 2022. Ulice miasta.** W 2020 r. formowałem grupę do realizacji projektu ESPON dotyczącego powiązań międzyregionalnych w Europie. Miało to miejsce w wyjątkowo trudnych instytucyjowo warunkach formalnych, a w chwili rozpoczęcia także organizacyjnych (pandemia COVID-19). Wśród osób, które od razu pozytywnie odpowiedziały na moją propozycję był Konrad Czapiewski. Był otwarty na nowe problemy badawcze. Intrygowały go nowe źródła danych (np. macierz kontaktów w mediach społecznościowych). Nie bał się także ich interpretować. Gdy w trakcie trwania projektu rozpoczęła się rosyjska agresja na Ukrainę, był inicjatorem poszerzenia badań o aspekty terytorialne przepływów migracyjnych ukraińskich uchodźców. We współpracy z prof. Eugenią Maruniak z Kijowa opracował ich wyniki, następnie referował je podczas seminarium ESPON w Lille. Spacerując po mieście planowaliśmy dalsze prace nad matematycznym modelem rozprzestrzeniania się uchodźców na terenie Unii Europejskiej. W dyskusji oprócz Konrada uczestniczył twórca tego modelu Wojtek Pomianowski. Nie mogłem przypuszczać, że za niecały rok obu moich dyskutantów nie będzie już z nami...

**Paryż 2022.** Konrad był naukowcem, który robił swoje. Nie śpieszył się, jak wielu obecnie, nie walczył o punkty i honoraria, a jednocześnie był niezwykle aktywny. Zakładał, że w nauce ważna jest cierpliwość, a nie szybkie awanse. Cieszył się wykonywaną pracą, nowymi projektami, podejściami metodycznymi, wynikami nawet drobnych analiz. Takie podejście



procentowało publikacjami, przyznanymi grantami oraz życiową równowagą. Potwierdza to wspomnienie jednego z ostatnich wspólnych „wieczorów dyskusyjnych”. Miał on miejsce podczas upalnego paryskiego lata 2022 r. w trakcie kolejnego kongresu Międzynarodowej Unii Geograficznej. Po obradach udaliśmy się dużą „polską” grupą do winiarni w sąsiedztwie Panteonu. Dyskusja dotyczyła roli geografii jako dyscypliny naukowej, zmian personalnych w naszym Instytucie, zasad ewaluacji jednostek. Zdania, jak zwykle w takich sytuacjach, były podzielone. Osobą, która zachowywała dystans do wyrażanych, niekiedy w twardych słowach, opinii był Konrad. Przekonywał, że badania naukowe to radość i satysfakcja, a nie walka o ocenę według takich lub innych kryteriów. Wydawał się mieć pewność, że rzetelność, kreatywność i dobra organizacja są gwarancją sukcesu w nauce. Sukces ten przyjdzie sam, wcześniej lub później, nie trzeba go sztucznie przyspieszać. Przebieg paryskiej dyskusji oraz pytanie o słuszność tego podejścia, wróciło do mnie kilka tygodni później wraz z tragiczną wiadomością o śmierci Konrada.

*Tomasz Komornicki*  
IGiPZ PAN, Warszawa

### **Kaszubskie spotkania z Konradem Czapiewskim**

Konrada poznałem, gdy zaraz po studiach w 2003 r. rozpoczął pracę w naszym Instytucie (IGiPZ PAN). Dał się poznać jako człowiek ciekawy świata i chętny do refleksji na jego temat. Pracował w innym niż ja zakładzie, ale zawsze znajdowaliśmy czas na rozmowy. Zbliżało nas podobne poczucie humoru oraz zainteresowanie sprawami kaszubskimi. Dla mnie były one jednym z wielu interesujących tematów etnicznych, dla niego częścią rodzinnej tradycji. Ojciec Konrada był rodowitym Kaszubą, wywodzącym się ze szlacheckiego rodu Czapiewskich o przydomku Żuroch, używającego herbu Leliwa lub którejś z jego odmian (Czapiewski II, Czapiewski III).

Koleje losu zadecydowały, że to właśnie w towarzystwie Konrada zwiedzałem w 2005 r. najdalej na północny zachód wysuniętą część Pomorza, czyli wyspę Rugię, gdy razem wzięliśmy udział w wycieczce dla uczestników zjazdu Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Świnoujściu. W części naukowej zjazdu prezentowałem referat poświęcony zachowaniom wyborczym Kaszubów. W następnym roku byliśmy razem na kolejnej „pomorskiej” konferencji, gdzie kolegów z Czech, Słowacji i Węgier zapoznawaliśmy z kulturą kaszubską w Swornychgaciach. Konrad przedstawiał wtedy znaną ludową przyśpiewkę „Kaszubskie Abecadło”, a ja pierwszy raz w życiu zażyłem tradycyjnej kaszubskiej tabaki.

Z uwagi na moje zainteresowania zagadnieniami etnicznymi i genealogią, historia rodu Czapiewskich wzbudzała moje podwójne zainteresowanie. Mogłem się z nią zapoznać dzięki dwóm użyczonym przez Konrada opracowaniom: sprawozdaniu z pierwszego zjazdu rodu Czapiewskich i dołączonej do niego genealogii rodu. Udało mi się również zrobić pewne odkrycia genealogiczne z tym związane, w tym fakt, że jeden z członków rodu Czapiewskich osiedlił się na początku XX w. w Południowej Afryce i założył afrykańską (burską) gałąź rodu. Nawiązałem nawet kontakt z przedstawicielami tej rodziny, a także próbowałem ich skontaktować z Konradem. Dla niego bliska była jednak przede wszystkim



Konrad Czapiewski z autorem wspomnienia nad Jeziorem Stoborowym (Kaszuby, gmina Wejherowo), 12 marca 2020 r.

tradycja emigracji kaszubskiej do Kanady i Stanów Zjednoczonych, w której brali udział przedstawiciele jego najbliższej rodziny.

Znając się dwie dekady i reprezentując podobne zainteresowania, bardzo długo nie uczestniczyliśmy we wspólnych przedsięwzięciach badawczych. Jednak i tu nastąpił przełom, i to za sprawą... Kaszubów. W projekcie ESPON IMAJINE (2017-2022) we dwóch zajęliśmy się analizowaniem regionalizmu kaszubskiego. Z tej współpracy najbardziej zapadły mi w pamięci badania terenowe na Kaszubach, które przeprowadziliśmy w dniach 11-13 marca 2020 r., tuż przed wprowadzeniem *lockdownu* związanego z pandemią COVID-19. Pomimo narastającego niepokoju związanego z pierwszymi przypadkami zachorowań w Polsce, udało się nam wtedy spotkać z kilkoma ludźmi zaangażowanych w interesujące przedsięwzięcia i reprezentujących różne nurty ruchu kaszubskiego. Był też czas na bardziej osobiste chwile. W Wejherowie i okolicach Konrad oprowadzał mnie po miejscach mu bliskich oraz związanych z historią jego rodziny. Odwiedziliśmy również Las Piański, związany z martyrologią mieszkańców Pomorza w czasie II wojny światowej. To właśnie w trakcie tego wyjazdu zaproponowano Konradowi przystąpienie do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i współpracę z Instytutem Kaszubskim w Gdańsku. Jego przedwczesna śmierć nie pozwoliła rozwinąć się tym inicjatywom. W mojej jednak pamięci osoba Konrada i sprawy kaszubskie zrosły się ze sobą na stałe.

Wspomniany projekt naukowy był chyba ostatnim, jaki udało się Konradowi zamknąć przed swoim tak niespodziewanym odejściem. W niniejszym tomie znaleźć można artykuł omawiający wyniki naszych badań.

Mariusz Kowalski  
IGiPZ PAN, Warszawa